Rok VI. Kraków-Podgórze, Środa 12 Lutego 1908 Nr. 35

2 **Cena Numeru**
centy w Krakowie i Podgórzu:
3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — **Prenumerata za granicą** 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8. otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego. Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

W pierwszej parze poloneza!

Nareszcie odezwał się i „Czas" w sprawie osobliwego sojuszu ludowców ze stańczykami. Stary, chytry obłudnik udaje wzruszenie i ocierając fałszywą łzę połą wyszarzanego żupana uroczyście prawi do narodu: „Patrz narodzie, jaki ze mnie mąż prawy i wielkoduszny! A ty, Stapińciu, podaj mi dłoń, niechaj patrzą młodzi, jak ostatni stańczyk poloneza wodzi!"

I sunie stańczykowsko-ludowcowy polonez poprzez sioła galicyjskie. Wieczna miłość, wieczna zgoda w lubem stadle niechaj będzie! Kraj cały dziwuje się, że tak na skinienie ekscelencyi Chochoła furya niezgody zamieniła się znagła w nadobną nimfę, błogosławiącą hojną dłonią „Wisłę" i bank parcelacyjny... Na ołtarzu dobra publicznego stańczycy złożyli swe urazy, a dlaczego? Dlatego, „bo polskie stronnictwo ludowe zaczęło wstępować na pole pozytywnej pracy".

„Czas", wielkoduszny „Czas" spostrzegł to już przed dwoma miesiącami, więc stańczycy „zdobyli się na ciężką, ze stanowiska partyjnego, ofiarę" (o jacyż to szlachetni ludzie!), bo, jak „Czas" dalej pisze:

> „Postanowili, jak się okazuje, przy wyborach sejmowych z okręgów gmin wiejskich zachodniej części kraju ograniczyć swoje kandydatury do tych kilku powiatów, w których mają niewątpliwą większość, a zrezygnować ze stawiania kandydatów nawet i w tych okręgach, w których przy silnej agitacyi i wytężeniu sił mieli szanse zwycięstwa. Uczynili to dla uniknięcia walki politycznej na wsi, walki, która w danych warunkach musiała się zmienić w walkę klasową i stronnictwo ludowe mogła sprowadzić na szereg lat z drogi pozytywnego współdziałania, na którą objawiło chęć wstąpić. Konserwatyści nie chcieli wziąć na siebie odpowiedzialności, że dla uzyskania kilku mandatów więcej w zachodniej Galicyi, narażają interes narodowy w całym kraju, w Sejmie i w Radzie państwa. Do tego redukuje się ów okrzyczany „sojusz" Prawicy narodowej z ludowcami. Wszelkie dalsze kombinacye, a w szczególności kombinacye stronnicze, są mu zupełnie obce. Jeżeli zwrot, którego objawy widzimy w masach ludowych, nie okaże się trwałym i bliskim, gdyby na niego, czego nie przypuszczamy, jeszcze dłuższy czas trzeba było czekać, to wina tego nie spadnie na konserwatystów".

I pytamy, żali znajdzie się tak nieczułe serce, któreby nie zapłonęło entuzyazmem wobec takiego ogromu szlachetnej partyjnej o f i a r n o ś c i? Wprawdzie źli ludzie, oczywiście demokraci, oczerniają „Czas", że ta stańczykowska ofiarność poniekąd była *cnotą z musu*, bo chłopi po wyborach parlamentarnych nie pozwoliliby już, aby szlachta wydarła im wszystkie wiejskie mandaty, ale to, zdaniem „Czasu", jest tylko kalumnią, rzucaną przez „Unię demokratyczną"...

Tylko jedno przeczucie zamąca radość ofiarnego „Czasu", mianowicie przeczucie, iż sojusz stańczyków z ludowcami nie okaże się *stałym*.

Demokraci jednak mają na to radę. Aby sojusz z ludem był stały, aby *zbawienna, upragniona zgoda* w kraju zapanowała, aby ustała zgubna *dezorganizacya społeczeństwa*, potrzeba tylko, aby stańczycy — **przestali być stańczykami, lecz aby szczerze uznali prawa ludu i wstąpili na drogę demokratycznego postępu...**

Wówczas zapanuje w kraju stała harmonia. Sam wyborczy stańczykowsko-ludowcowy polonez nie jest rękojmią stałej zgody. Bo ledwo polonez raz salę dokoła obejdzie, muzyka grać przestaje.....

Z ruchu przedwyborczego.

Prognoza „Gazety Narodowej" odnośnie do gmin wiejskich.

„Gazeta narodowa" pisze:

Prawybory mniej więcej w połowie są już pokończone. Trudno dziś czynić proroctwa co do wyniku wyborów d. 25 b. m., które niejednokrotnie w ostatnim dniu przynoszą niespodzianki. Prawdopodobnem atoli jest, że na 47 okręgów wschodnich wybranych zostanie 25 Polaków, a to 23 konserwatystów i 2 demokratów starej daty, jakoteż 22 Rusinów, a to 8 Starorusinów, 13 Ukraińców i 1 radykał-socyalista. W 27 okręgach zachodnich wyjdzie prawdopodobnie 5 konserwatystów, 3 centrowców i 19 ludowców. „Przyjaciel ludu" w dzisiejszym numerze pisze, że „ludowcy dobrowolnie się zgodzili na wybór konserwatystów w pięciu okręgach zachodniej części kraju".

Kandydatury miasta.

Wadowice. Komitet obywatelski złożony z 54 członków, z przew. drem Opydą, burmistrzem Wadowic, prof. Zachemskim, r. St. Krywultem i inż. A. Kozłowskim na czele, w dniu 6 lutego b. r. wybrał ze swego łona ściślejszy komitet, złożony z 16 członków, który ma prowadzić całą akcyę wyborczą. Dalej uchwalił komitet obszerniejszy dzień 20 lutego b. r., jako ostateczny termin do zgłaszania kandydatur. Równocześnie komitet obszerniejszy upoważnił komitet ściślejszy do przeprowadzenia korespondencyi, względnie rokowań z komitetem wyborczym miasta Bochni.

Nowy Sącz. Miejski komitet przedwyborczy Unii demokratycznej w Nowym Sączu, w myśl uchwały z 9 lutego b. r., zaprasza kandydatów na posła do Sejmu krajowego z miasta Nowego Sącza, by zgłosili swe kandydatury w terminie do 15 b. m. na ręce prezesa komitetu p. F. Rittera w Nowym Sączu.

Na Szpitalnej.

(Obrazeczek krakowski).

Kto mówi, że dopiero Unia demokratyczna zdemokratyzuje społeczeństwo nasze, ten jest fuszer. — Bo Kraków jest, zdaniem mojem, na wskróś demokratycznem miastem.

W samym środku Krakowa o trzy kroki od Rynku — zobaczyć można sceny nadzwyczajne.

Kto ciekaw — niech tam zajrzy. Na ulicę Szpitalną.

Zbiegowisko stałe, co dzień i cały dzień trwające. Nieraz zgiełk i gwałt.

Jest to stałe targowisko uliczne starzyzny. Miejsce to za główne stanowisko obrali sobie uliczni *handełesi*, z panem Gajerem na czele, oraz właściciele i subjekci sąsiednich „magazynów ubiorów", czyli składów tandety. Więc ciągnie tam każdy, kto gwałtownie potrzebuje grosza, a zdobyć go może tylko sprzedając „z siebie" części garderoby.

Więc ma się rozumieć, sama bieda, albo też nędza posłaszana.

Chyłkiem dąży tu względny „elegant" we wcale przyzwoitem paletku albo pelerynce. Po chwili jeszcze bardziej chyłkiem odchodzi w samej marynareczce, dążąc na obiad, o który żołądek upominał się od dawna, a na który nie było fundusiku, bo się puściło na balu resztę grosiwa.

Zdarzają się sceny bardziej wzruszające. Sam byłem świadkiem takiej.

Stał młodzieniec na Szpitalnej wśród gromadki handlarzy. — Z wielkim zapałem i energią handlarze oglądali, badali i próbowali... spodnie, które młodzian miał na sobie. Wreszcie nastąpiła widocznie zgoda. Młodzian stanął pod ścianą w sklepie, przysiadł na zydlu i począł... ściągać z siebie spodeńki.

Widzowie z ulicy spoglądali z podziwem i współczuciem...

Ale młodzian miał pod spodem drugą parę spodni.

Katastrofa śnieżna w Galicyi.

Odcięcie Lwowa.

Galicya dotkniętą została nową klęską żywiołową jakiej w tych rozmiarach nie pamiętają od lat dwudziestu. **Zawieje śnieżne spowodowały wstrzymanie ruchu na wszystkich liniach kolejowych w Galicyi Wschodniej, utrudniły zaś ogromnie ruch w Galicyi Zachodniej.**

Lwów został zupełnie od świata odcięty; wczoraj ustało ostatnie połączenie z Krakowem przez Sambor i Chyrów.

Na przestrzeni Lwów—Przemyśl pociągi przestały kursować. Popsucie się połączenia z Krakowem nastąpiło przedewszystkiem w ten sposób, że pociąg niedzielny nr. 13, który z Krakowa wychodzi o godz. 11 wieczór, wczoraj ugrzązł w śniegu między Gródkiem a Kamienobrodem, przyczem wóz pocztowy wykoleił się. Podróżnych zapomocą pociągu pomocniczego przewieziono ostatecznie do Lwowa, ale pociąg nr. 13 stoi na linii i zatamował ją zupełnie.

Wczoraj rano koło godziny 5 między Rodatyczami a Gródkiem ugrzązł w polu jeden pociąg, a około godz. 8 drugi pociąg i oba nie mogły się ruszyć ani naprzód ani w tył.

Pierwszy pociąg stał w polu siedm godzin; wszystkie usiłowania, aby go uruchomić były bezskuteczne. Zarząd kolei dość późno wpadł na myśl, aby wagony jego przewozić pojedyncze. Tak też zrobiono; dwie lokomotywy ciągnęły z śniegu po jednym wagonie i ostatecznie przewieziono podróżnych do Gródka. Tutaj liczni podróżni przez 3 godziny musieli mieścić się w ciasnych ubikacyach kolejowych, a do tego oprócz herbaty i kiełbasy, nie można było niczego dostać. Nadto nie można było znaleść żadnego schronienia, a na dworcu kolejowym ogłoszono, że na przywrócenie ruchu do Lwowa trzeba czekać 48 godzin.

Na szczęście o godzinie 4 po południu ogłoszono, że pociąg pojedzie do Lwowa. Na dworcu złożono pociąg z dwóch osobowych pociągów: z tego, który w niedzielę wieczorem wyjechał z Krakowa i z tego, który wyjechał w niedzielę o pół do 11 w nocy. Pociąg ten miało ciągnąć kilka lokomotyw. Gdy podróżni zajęli już wagony, zarząd kolejowy zmienił plan i zarządził nowe złożenie pociągu tylko z trzech wagonów. Podróżni więc z dwóch pociągów musieli się zmieścić w trzech wagonach, ale przecież ruszyli wreszcie w dalszą drogę i po półgodzinnem zatrzymaniu się w Zimnej Wodzie przybyli do Lwowa o godz. 6 wieczorem.

Nocny pociąg błyskawiczny z Krakowa ugrzązł w śniegu w Sądowej Wiszni i dotąd nie wiadomo jeszcze, co się z nim stało.

Z Tarnopola donoszą, że burza śniegowa nie ustaje, pociągi na stacyi wstrzymane, komunikacya mniej więcej na 6 dni wstrzymana.

Miastu grozi pozbawienie artykułów żywności.

Pociąg, który w piątek z Podwołoczysk wyjechał, wykoleił się; dopiero po 26 godzinach puszczono go w dalszą drogę. Wiele osób udało się stąd na saniach do Tarnopola. Za jedną jardę saniami musiano płacić 100 koron, ale ostatecznie i ten sposób komunikacyi, wobec wielkich zasp okazał się niemożliwym.

(Telegramy „Nowin").

Lwów. Dyrekcya kolei państwowych zawiadamia, że z dniem 10 b. m. wstrzymano aż do **odwołania na wszystkich liniach tutejszego okręgu dyrekcyjnego ruch pociągów towarowych.** Prze-

Nowy Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue,
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Z tem wszystkiem, moja dobra przyjaciółko, nie lękajmy się niepotrzebnie, nie bądźmy zbyt skwapliwe do uwierzenia złemu... Starajmy się obydwie przekonać rozumowaniem; powtórzmy jeszcze okoliczności. Pan Rodin otworzył mi drzwi domu doktora Baleinier, w obecności mojej wytoczył skargę na pana d'Aigrigny; swemi pogróżkami zmusił przełożoną klasztoru do wydania mu córek marszałka Simon; tyle dokazał, iż wynalazł miejsce pobytu księcia Dżalmy; dopełnił wiernie moich życzeń co do mego krewnego; wczoraj jeszcze udzielił mi najpożyteczniejszych rad... Wszystko to jest oczywiste, nieprawdaż?

— Tak, bezwątpienia.

— Teraz, jeżeliby pan Rodin miał jaką myśl skrytą, tedy w najgorszym razie spodziewałby się może hojnego z mej strony wynagrodzenia i nie miałabym mu tego za złe; ale on dotąd okazywał się zupełnie bezinteresownym.

— To prawda, pani — rzekła Garbuska, nie mogąc równie jak Adryanna, z jednej strony pominąć, a z drugiej nie wierzyć temu, o czem była przekonana.

— Uważmy tylko teraz, czy może być jakie podobieństwo do zdrady. Schodzić się z panem d'Aigrigny, ażeby mnie zdradzać? Lecz zdradzać mnie gdzie? w czem? Czegóż ja mam się lękać? Azali to, przeciwnie, nie pan d'Aigrigny i księżna Saint-Dizier będą musieli smutny zdać rachunek przed sądem ze swoich względem mnie niegodziwych postępków?

— Ależ w takim razie, jak tłómaczyć sobie wypada schadzkę dwóch ludzi, którzy tyle mają powodów urazy i nienawiści jeden ku drugiemu... A zresztą czy się w tem wszystkiem nie ukrywa jaki szkodliwy zamiar? A potem, racz mi pani wierzyć, że nie ja tylko podobnie sądzę...

— Jakto?

— Dziś rano, wróciwszy do domu, tak byłam zmartwiona, iż panna Floryna pytała mnie o przyczynę tego zmartwienia; wiem o tem, jak ona do pani jest przywiązana.

— Niepodobna więcej być mi życzliwą; niedawno, kochana przyjaciółko, samaś mi powiedziała, jak ważną wyświadczyła ona przysługę podczas mego pobytu w domu doktora Baleinier.

— Tak więc, proszę pani, wróciwszy dziś rano do domu, sądziłam, że trzeba przestrzedz panią jaknajprędzej i opowiedziałam wszystko pannie Florynie. Ona, równie jak ja, a może i bardziej jeszcze przerażona została wiadomością o schadzce i pogodzeniu się pana Rodina z panem d'Aigrigny. Zastanowiwszy się nieco, rzekła mi: „Sądzę, że niema potrzeby budzić pani: czy dowie się ona o tej zdradzie godzinę lub dwie prędzej lub później, mniejsza o to; tymczasem ja w ciągu paru godzin może się jeszcze o czem więcej i lepiej dowiem. Przychodzi mi, jak się zdaje, dobra myśl; wytłómacz mnie panienka przed panią, jeżeliby się o mnie pytała; ja wkrótce powrócę...

Potem panna Floryna kazała zawołać dorożkę i pojechała.

— Floryna wyborna jest dziewczyna — rzekła z uśmiechem panna de Cardoville, gdyż zupełnie wierzyła w to, co jej Garbuska powiedziała — lecz w tym razie sądzę, że jej gorliwość i dobre serce zawiodły ją, równie jak ciebie, kochana przyjaciółko; wiesz, że obiedwie dotąd, myśląc o wszystkiem, zapomniałyśmy o jednej rzeczy, któraby odrazu nas uspokoiła.

— Cóżby to było takiego, proszę pani?

— Pan d'Aigrigny teraz mocno się lęka pana Rodina, on więc szukał go aż w jego ustroniu, chcąc go przeprosić. Czy zatem nie uważasz to tłómaczenie postępku pana d'Aigrigny nietylko za dostateczne, ale i ze wszech miar słuszne?

— Może to być, pani — rzekła Garbuska po krótkiem zastanowieniu. — Tak, być to może prawdopodobne.

Potem pomyślawszy czas jakiś, jakby ustępując przekonaniu, wyższemu nad wszelkie możliwe rozumowania, zawołała:

— Z tem wszystkiem jednak nie wierz im pani, zwodzą panią, tak, ja czuję, że cię zwodzą!.. ale wszystko zdaje się być przeciw temu, co mówię... Ale wierz mi, pani, że moje przeczucia zbyt są mocne, iżby miały być błędne... A wreszcie ty pani odgadujesz skłonności mego serca, a ja nie miałabym odgadnąć grożących ci niebezpieczeństw?..

D. c. n.

syłki będące w ruchu są do dyspozycyi nadawców. Przyjmowanie nowych przesyłek odbywać się będzie tylko po złożeniu przez nadawców pisemnego oświadczenia, przewidzianego w regulaminie ruchu.

Lwów. Z Przemyśla telegrafują: Zawieje śnieżne i wichry trwają dalej. Przemyśl jest w tej chwili **odcięty od świata**. Pociągi w stronę Lwowa nie kursują a wczoraj do południa kursowały tylko między Przemyślem a Krakowem. O godzinie 3 popoł. wysłano jeden pociąg z Przemyśla do Krakowa, jednakże utknął on zaraz na pierwszej stacyi t. j. w Żurawicy i został zawiany. Kasa nie sprzedaje biletów. Na dworcu wywieszono napis, że sprzedaż biletów wstrzymano. Setki podróżnych biwakuje na dworcu. W poczekalniach i w westybulu niezwykły ruch. Poranny pociąg kuryerski, który przybył z Krakowa, wypuszczony do Lwowa, **utknął koło Gródka w śniegu**. Musiano go cofnąć do Przemyśla. To cofanie trwało do godziny 6-tej wieczorem a więc przez cały dzień. Podróżni w szczerem polu, zgłodniali, znaleźli się w rozpaczliwem położeniu. Na szczęście jeden z konduktorów miał bochenek chleba i rozdzielił go po małej kromeczce pomiędzy podróżnych. Naoczni świadkowie opowiadają, że **za kromeczkę chleba płacono po jednej koronie i więcej**. Ale i o to było trudno; dopiero w Sądowej Wiszni pokrzepiono się jako tako z lepiej dopiero wieczorem w Przemyślu.

Lwów. Ruch ogólny na szlaku Podwołoczyska-Wołoczyska został wstrzymany.

Lwów. Posłowie sejmowi z wielkiej własności obwodu samborskiego pp. Stanisław Niezabitowski, Albin Rayski i dr Tadeusz Skałkowski, którzy zapowiedzieli na wczoraj godzinę 11 rano do sali Rady powiatowej w Samborze sejmik relacyjny nie stawili się na nim z powodu przerwy w ruchu kolejowym, spowodowanej zawiejami śnieżnemi. Wyjechali oni wprawdzie ze Lwowa w kierunku Sambora, ale już przy siódmym kilometrze maszyna pociągu utknęła w śniegu, a pociąg musiał wrócić na dworzec lwowski. Posłowie wspomniani zwołują ponownie zebranie większej własności w Samborze na sobotę d. 15 bm. godz. 11 rano.

Przemyśl. Wczoraj i dzisiaj nie nadeszły tu ani lwowskie ani krakowskie dzienniki.

Lwów. Dyrekcya kolei państwowych zawiadamia, że ruch ogólny na wszystkich liniach okręgu dyrekcyi lwowskiej został wstrzymany. — Oprócz przerw, o których dotąd doniesiono, wstrzymano także ruch ogólny na szlaku Lwów-Sambor i na linii Rawa Ruska-Sokal. Ruch towarowy wstrzymano na linii Stryj-Posada Chyrewska. — Dalej wstrzymano ruch ogólny na kolei lokalnej Przeworsk-Dynów i na liniach Jarosław-Rawa Ruska i Topolnica-Sianki-Stryłki. Dalej wstrzymano — przypuszczalnie na 24 godzin — ruch ogólny na szlaku Lwów-Kruszce. Oprócz tego wstrzymano ruch ogólny na szlaku Sambor-Topolnica-Stryłki, wobec czego cała przestrzeń Sambor-Sianki jest dla ruchu ogólnego zamkniętą.

Lwów. Dyrekcya stanisławowska kolei państwowej telegrafuje, że z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów między Stanisławowem a Chodorowem 10 b. m. aż do odwołania. Ograniczono w tym samym dniu ruch pociągów osobowych między Lwowem a Chodorowem na pociągi dzienne nr. 311, 312, 315 i 322, ruch zaś wszystkich innych pociągów osob., jakoteż posp. wstrzymano aż do odwołania. Dalej wstrzymano ogólny ruch pociągów między Hryplinem i Delatynem, oraz między Stanisławowem i Stryjem aż do odwołania. Na szlaku Stanisławów-Delatyn wstrzymano ruch pociągów osob. nr. 3119 i 3122, a ruch pozostałych pociągów osob. utrzymuje się nadal. Ruch pociągów osob. między Delatynem i Keresmezö ograniczono na pociągi nr. 3112, 3113, 3114, 3115, wstrzymano zaś zupełnie ruch pociągów osob. nr. 3111 i 3116.

Lwów. Według doniesień dzienników nastąpiła także przerwa w ruchu kolejowym między Lwowem i Samborem, w obec czego wszelka komunikacya, tak kolejowa, jak pocztowa z Krakowem jest przerwana.

Przywrócona komunikacya z Przemyślem.

Lwów. Dzisiaj o godz. 10³/₄ przedpoł. wypuszczono z głównego dworca we Lwowie pierwszy bardzo zmniejszony pociąg do Przemyśla. Po południu o godz. 2·45 odszedł ze Lwowa do Przemyśla pociąg pospieszny.

Obrazki z zawianego toru.

W jednym z lwowskich dzienników czytamy:

Podróżni, którzy w piątek rano o godz. 6·10 wyjechali ze **Lwowa** w kierunku **Chodorowa**, przeżyli dzień okropny. Wśród szalonej zamieci dojechali do Chodorowa. Śnieżyca doszła do szczytu siły. Pociąg wyruszył z Chodorowa przy wytężającej sile maszyn. Wały śniegu, wznoszące się tuż obok okien wagonów, rosły coraz bardziej i nagle pociąg zarył się formalnie w olbrzymią śnieżną zaspę, wysokości przeszło 3 metrów. Maszyny stanęły. Wśród podróżnych powstała panika. Wszyscy wysiadali z wagonów zobaczyć, co się stało. Było to w miejscu między stacyami Psary i Potok. Katastrofa nastąpiła o godzinie pół do 10-tej rano. Po upływie półtorej godziny przybyły na miejsce dwie stare maszyny z Chodorowa. Przyczepiono je do pociągu, lecz stare popsute maszyny, ruszywszy z miejsca, poczęły szarpać pociągiem i w końcu cały pociąg uległ wykolejeniu. Sytuacya stała się rozpaczliwa. Podróżni czekali na mrozie 8 godzin na ratunek. Żywności nie było zupełnie. Posłano jakiegoś parobka do wsi, odległej o 3 kilometry. Po trzech godzinach wrócił ów parobek i wówczas płacono mu za każdą bułkę po 6 centów, a kieliszek ordynarnej wódki po 20 centów.

Dopiero o godzinie 7 wieczorem wysłano na miejsce lokomotywę pociągu pospiesznego. Wszyscy pasażerowie wsiedli do jednego wagonu i w końcu o godzinie 8 wieczorem przybyli z powrotem do Chodorowa.

Z Podwołoczysk donoszą do Lwowa: Od **czwartku** 6 b. m. godzina 6 m. 30 wieczorem, t. j. od 40 godzin jesteśmy zupełnie odcięci od świata. Żaden pociąg tu nie nadszedł, ani żaden stąd nie odszedł. Również poczta ani tu nie dochodzi, ani stąd nie odchodzi, co powoduje olbrzymie straty dla tutejszego kupiectwa. Od czwartku też nie mamy żadnych wiadomości ze świata, albowiem jesteśmy zupełnie pozbawieni dzienników.

W sobotę o godzinie pół do 8-ej wieczorem wypuszczono stąd mięszany pociąg pospieszny, który miał stamtąd odjechać jeszcze o godz. 10·23 rano, wraz z osobowym nr. 18, który odchodzi stąd zwykle o godzinie 5·20 wieczorem. Pociąg ten, składający się z trzech lokomotyw, pługa do odgarnywania śniegu, 5 wagonów osobowych, dalej wozu sypialnego, restauracyjnego i pocztowego, dojechał tylko na stacyę Maksymówkę, gdzie musiał jednak w śniegu stanąć. Z pociągu tego widać dziś tylko wierzchołki lokomotyw, tak śnieżyca pokryła go przez noc.

Nad wykopaniem tego pociągu pracuje obecnie 220 robotników, ale robota bardzo powoli postępuje naprzód, ponieważ śnieg wciąż pada. — W tym pociągu znajduje się, prócz służby, około 20 pasażerów stąd i z Rosyi.

Pruskie obrazki przyszłości.

Dziennik niemiecki „Berliner Zeitung“ ogłosił przepyszną satyrę na politykę pruską wobec Polaków. Jest to „obrazek przyszłości“. — Rzecz dzieje się w roku 1928 mym, a więc we dwadzieścia lat po uchwaleniu projektu wywłaszczenia. Wywłaszczono już wszystkich właścicieli polskich z wyjątkiem tych, którym pozostało 71 hektarów ziemi. I ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach jest prawie już jubilatką. Przez lat 20 wykonywano ją z największą surowością. — W życiu publicznem wolno przemawiać tylko po niemiecku.

Gdy kandydat polski na posła do parlamentu Młodziński, w swej niemieckiej mowie kandydackiej użył zdania: *Justitia est fundamentum regnorum* (sprawiedliwość jest podstawą państw), żandarm Schulze rozwiązał zebranie, bo myślał, że mówi po polsku. A jednak, pomimo represyi, powiększyła się liczba nadużyć polskich. — Oto kilka dowodów, wyjętych z pism codziennych:

Pewien nauczyciel ludowy, nazwiskiem Hapczyński, złożony był z urzędu, ponieważ mimo zakazu rządu, przez sen zawołał: „Psiakrew“.

W pewnej restauracyi w Wągrowcu ustawiono grający zegar, który grał pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Nietylko fabrykanta zegara skazano za zdradę stanu na pięć lat cuchthausu, lecz i wszyscy robotnicy, którzy przy fabrykacyi tego zegara pomagali, otrzymali kilkoletnie więzienie.

Jakiś gimnazyasta polski, któremu na rynku w Gnieźnie krew puściła się nosem i który uderzająco białą chustką ocierał sobie krew z nosa, został za rozwinięcie zakazanej biało-czerwonej chorągwi wydalony z gimnazyum.

Pewien porucznik rezerwy, który w Bydgoszczy zamówił sobie na kolacyę karpia w polskim sosie, wydalonym został z wojska.

Ale to nie dosyć. Aczkolwiek setki tysięcy kolonistów, z których każdy kosztował skarb państwa 10.000 marek, sprowadzono do prowincyj wschodnich ludność niemiecka wzrosła tylko o milion, ludność polska natomiast o 1 i pół miliona.

Książę Bulow zwrócił jak wiadomo, już dawniej uwagę na niebezpieczeństwa, wynikające z nadmiernie wysokiej liczby polskich urodzeń i wypowiedział owo słynne słowo o polskich królikach, to też rząd nie wahał się z tego odpowiednich wyprowadzić konsekwencyi.

Dnia 18-go stycznia 1928 roku, jako w rocznicę wyniesienia Prus na stopień królestwa, przedstawiono sejmowi projekt następującego brzmienia:

§ 1. W W. Ks. Poznańskiem i Zachodnich Prusach dozwolone jest rodzenie dzieci tylko za pozwoleniem komisyi kolonizacyjnej. Pozwolenia na nie udziela komisya za każdym razem lub ogólnie.

§ 2. Dzieci urodzone bez jej pozwolenia podlegają konfiskacie.

§ 3. Rodzice dziecka urodzonego bez pozwolenia podlegają karze więzienia, a w razie powtórzenia karze „cuchthauzu“.

§ 4. Usiłowanie rodzenia dzieci także podlega karze.

Przy wniesieniu projektu oświadczył ks. Bulow w pruskiej izbie deputowanych, że zakaz rodzenia dzieci nie jest bynajmniej naruszeniem konstytucyi, ponieważ nowa ustawa może być także stosowana do Niemców.

W praktyce co prawda Niemcy zawsze otrzymają pozwolenie, Polacy natomiast pewnie nigdy go nie otrzymają. Mimo to, o ustawie wyjątkowej nie może być mowy. Bulow zakończył cytatą: „Quousque, Catilina, abutere patientia nostra“. (Jak długo Polacy nadużywać będziecie naszej cierpliwości?)

W dyskusyi, która potem nastąpiła, podano różne poprawki. I tak wniósł wszechniemiecki poseł Arendt, żeby odpowiednio do stosownych przepisów ustawy prasowej zniszczyć także używane do karygodnych aktów rodzenia formy i płyty. Gdy jednak komisarz wydziału lekarskiego ministeryum oświaty zwrócił uwagę na techniczne trudności tego przepisu, wniosek cofnięto. Wniosek, podany przez wolnomyślnych i gorąco poparty przez ich przywódcę, sędziwego Fischbecka, ażeby obowiązek uzyskania koncesyi na rodzenie dzieci zaprowadzić dopiero od drugiego dziecka, był przez konserwatystów i nacyonalnych liberałów odrzucony.

Ustawę przyjęto większością olbrzymią. Książę Bulow, który, według „Vossische Zeitung“, udał się mimo swoich 80 lat elastycznym krokiem na ławę ministeryalną, podziękował stronnictwom większości w mowie, wygłoszonej jak rzeczone pismo zaznaczyło, „w formie skończonej“.

Zapowiedział wreszcie ostrzejsze środki, jeżeli Polacy na tę ojcowską opiekę rządu zwykłą odpowiedzą niewdzięcznością i zakończył cytatą: „Il n'y a que le premier pas, qui coute“. Tylko pierwszy krok uczynić trudno).

Miasto światła.

Królowa rumuńska, Carmen Sylva, poetka i filantropka, zamierzyła w swym państwie stworzyć niezwykłe dzieło dobroczynności. Będzie to całe miasto, liczące dwadzieścia tysięcy mieszkańców... ślepych; miasto ślepych, które królowa nazywa „miastem światła“, ponieważ ma ono przynieść światło kultury i dać środki do życia tym, których los upośledził wieczną ciemnością.

Niezwykły projekt ma dzieje następujące: Na wiosnę ubiegłego roku zwiedzała królowa przytulisko dla starców. Wśród stu sędziwych staruszków ujrzała także młodego człowieka ślepego, którego umieściły tam opiekunki schroniska. Był on dawniej zecerem, potem oślepł, a po śmierci swego pracodawcy, pozostał bez środków do życia. Młody człowiek, inteligentny i przyzwyczajony do pracy, czuł się jednak nieszczęśliwym w przytulisku, głównie z tego powodu, że nie mógł się niczem zająć. Królowa, wzruszona jego niedolą, zabrała go na swój dwór i tam przydzieliła jako pomocnika niejakiemu Mouskemu, również ślepemu, który reprodukował książki dla ślepych w małej drukarni, urządzonej przez królowę. Książki te sporządzał on na zwykłej prasie drukarskiej dla ślepych; młody zecer, Theodorescu, przycinał mu przez pewien czas papier na druki. Ale młody człowiek obmyślał równocześnie sposób udoskonalenia maszyny i istotnie zdołał skonstruować nowy model, który odbijał w ciągu dnia 5.000 arkuszy, podczas gdy dawniej każdy arkusz z osobna wymagał kilkogodzinnej pracy.

— Skoro przekonałam się o pomysłowości i znaczeniu wynalazku — opowiada Carmen Sylva w medyolańskim Corriere della sera — postarałam się o opatentowanie go we wszystkich państwach, zanim był nawet jeszcze ostatecznie wykończony. Ponieważ chciałam wykonać maszynę siłami krajowemi, skonstruowanie jej opóźniło się nieco, wreszcie jednak posiedliśmy wyborną maszynę do drukowania dzieł dla ślepych, a co ważniejsza, maszynę, która mogła być obsługiwana przez ślepych.

Na wystawie jubileuszowej w Bukareszcie maszyna zwróciła powszechną uwagę, a porównanie jej z dotychczas używanemi wykazało jej nieporównane zalety. Nadzieje nasze nie zawiodły, okazało się, że musi ona wyprzeć wszystkie inne systemy. Ze wszystkich stron zaczęły napływać zamówienia na naszą maszynę, w krótkim przeciągu czasu zebraliśmy 800.000 lirów.

I teraz postanowiliśmy przystąpić do zrealizowania następującego projektu: W Rumunii jest 20.000 ślepych. Chcemy założyć osobne miasto, w którymby wszyscy znaleźli pomieszczenie wraz z rodzinami, ponieważ przeważna ich liczba ma żony lub chce się ożenić. W mieście nowym żyć będą wśród rodziny, pracując własnymi rękami na utrzymanie. Dotychczas zgromadziliśmy już znaczną liczbę ślepych, którzy zarabiają na życie, wyplatając koszyki i krzesła. Po rozszerzeniu naszej kolonii wprowadzimy w niej wszystkie rzemiosła i zawody, którym ślepcy mogą się oddawać. Ludzie wszelkich narodowości i wyznań bez wyjątku znaleźć mogą pracę w nowym mieście.

Pewna filantropka ofiarowała na jej cel obszar 20 hektarów, na którym założyliśmy wielki park. Obok niego powstają domki, w których mieszkańcy tkają, wiążą sieci, wyplatają krzesła. Największe jednak nadzieje pokładamy w naszej maszynie. Ma ona zatrudnić i wyżywić tysiące nieszczęśliwych ślepców.

Miasto nasze będzie wesołe, o jasnym nastroju i dlatego nazywam je „miastem światła“.

Aby módz rozszerzyć działalność, staramy się o jak największy zbyt na maszyny. Sprzedajemy je zaś po niesłychanie niskiej cenie 350 lirów. Dotąd możemy być zadowoleni; nie możemy wprost nastarczyć zamówieniom. Między innymi zamówiły takie maszyny instytuty dla ślepych nawet w Johannesburgu, w Afryce Południowej, na Jawie i Australii.

Miasto ślepych — kończy Carmen Sylva — stanie się błogosławioną drogą do światła. A każda maszyna, którą wysyłamy w świat, przyniesie — można to powiedzieć bez samochwalstwa — nieporównanie większy pożytek, niż najwspanialszy okręt wojenny, zbudowany kosztem milionów.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Cyd“.

Uniwersytet ludowy: „Rozwój form życiowych“, wykł. dr J. Grzybowski g. 8 w.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, 6³/₄ i 8¹/₂ w.

Z teatru miejskiego. Premiera „Jeńców“ została odłożona do przyszłego tygodnia dla lepszego przygotowania strony dekoracyjnej, która w sztuce p. L. Rydla wymaga wiele starania. W sobotę bieżącą wystawioną będzie krotochwila francuska Piotra Vebera, autora granej z takiem powodzeniem za dyrekcyi poprzedniej „Ludki“. — Tytuł sobotniej nowości „Mąż męczennik“.

„Chmury“ Arystofanesa, które w piątek ubiegły wypełniły teatr do ostatniego miejsca, grane będą w piątek bieżącego tygodnia. Wieczór czwartkowy wypełnią „Białe pawie“ Konczyńskiego.

Nagroda za wykrycie sprawki Fronia. Podana przez jeden z dzienników krakowskich wiadomość o rozdzieleniu sumy 5000 kor. między pp. komisarza policyi p. Krupińskiego a inspektora p. Br. Karcza jest mylną. Bank austro-węgierski, który sam jest uprawniony do wyasygnowania obiecanej pieniężnej nagrody, nie przystąpił jeszcze do rozstrzygnięcia tej sprawy.

Z poczty. (Tel. „Nowin“). Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych Michała Wahna ze Szczakowej, Ludwika Otta z Oświęcimia, Stanisława Zaruckiego z Nowego Sącza i Teodora Niewiadomskiego z Żywca, wszystkich do Krakowa, zaś Maksymiliana Susołowskiego z Łańcuta do Rzeszowa.

Otwarcie II. szkolnej ochrony wychowawczej dla dziewcząt w Krakowie odbyło się we wtorek dnia 11 bm. o godzinie 3 po południu w szkole wydziałowej żeńskiej imienia św. Anny przy ulicy Topolowej. Ochrona założoną została staraniem sekcyi III. stowarzyszenia Rady opiekuńczej i pod jej kierunkiem pozostawać będzie nadal.

Ze „Związku akademickiego“. W sobotę 8 b. m. wieczorem odbył się trzeci z rzędu kabaret „Związku akademickiego“ w salach Tow. (przy ul. Sławkowskiej l. 11). Najwięcej podobał się bardzo ładny śpiew solowy p. Ludmiły Filipkównej, nader uzdolnionej uczenicy Konserwatoryum muzycznego, oprócz tego wystąpił p. Then z monologami i t. d. Po kabarecie odbyła się zabawa taneczna, która się przeciągnęła do rana.

We **czwartek** dnia 13 bm. urządza „Koło dramatyczne Związku akademickiego“ wielką zabawę taneczną w salach hotelu „pod Różą“, która budzi wielkie, ogólne zainteresowanie. Zaproszenia i bilety można nabywać codziennie od godziny 12—1 w południe w lokalu „Związku akad.“ ul. Sławkowska 11, II. p. (obok Grand-Hotelu).

W Tow. Miłośników Cytry odbył się w sobotę 8 bm. wieczorek muzykalno-wokalny. Program rozpoczęły produkcye ensemblu, złożonego z 10 cyter i sześciu mandolin, który wykonał poważny i efektowny utwór Mozarta: „Wesele Figara“, oraz polkę mazurkę Stanisława. Dzielne kierownictwo p. dyr. Senowskiego podczas wykonania obu powyższych utworów nagrodziła licznie zebrana publiczność hucznymi oklaskami. — Następnie p. Walter wypowiedział z humorem i życiem kilka humorystycznych monologów, a p. Ka... odśpiewała swym pięknym, czystym, sopranowym głosem cały szereg melodyjnych piosenek, za co publiczność darzyła obojga długotrwałemi, zasłużonemi brawami. — Dalszy punkt programu wypełnił ensemble mandolino-

wy uczniów Konserwatoryum Tow. muz., który ku ogólnemu zadowoleniu wykonał Chopina „Marzenie“, Galla „Kołysankę“ i Potpouri walce układu p. K. Wiehlera. Tercet cytrowy za znakomite pod względem artystycznym wykonanie dwu utworów: Kobelta „Sen nocy“ i Lohra „Szept róż“ zyskał powszechne uznanie. Program zakończyła orkiestra mandolinowa odegraniem bucznego i pięknego marsza „Barateria“. Należy wspomnieć wreszcie o pięknej nadprogramowej grze solowej na cytrze p. Michalczykównej.

Po wypełnieniu programu nastąpiły ochocze tany, które przeciągnęły się do późnej nocy.

Ostatni wieczorek wełniany. Komitet, urządzający wieczorki wełniane na sieroty i opuszczone dzieci, postanowił zamknąć tegoroczną seryę wieczorków wełnianych trzecim wieczorkiem, który się odbędzie we czwartek 20 b. m. w sali Starego Teatru. Tym sposobem osiągnie się podwójną korzyść, bo wskutek zmniejszonych wydatków, gdyż odpada wieczorek w dniu 13 bm., uzyska się większy dochód, a nadto zabawa będzie więcej ożywiona, jeżeli publiczność zamiast dzielić się na dwie partye, zgromadzi się razem i szczelnie zapełni salę. Bilety nabywać można u pań komitetowych i u dra Czernego w sądzie wyższym, a w dniu zabawy przy kasie Starego Teatru.

Straż cywilno-policyjna urządza w poniedziałek 17 bm. w sali hotelu Saskiego zabawę taneczną celem zebrania funduszu na zapomogi dla wdów i sierot po funkcyonaryuszach straży cywilno-policyjnej. Początek zabawy o godz. 9 wiecz. Cena biletów 2 kor., familijny 5 kor.

Stow. pomocników drukarskich urządza w sobotę 15 bm. w lokalu Stow. drukarzy i lit. „Ognisko“ (Rynek gł. l. 12 III. p.) zabawę taneczną. — Wstęp 60 hal. od osoby. Początek o godz. 9 wieczór.

Czwarta pogadanka pedagogiczna, urządzona staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego, była również interesującą i ożywioną jak poprzednie. — Referentka p. Wanda Konczyńska w jędrnym i jasnym referacie, wykazywała, opierając się na faktach dziejowych i doświadczeniu codziennem, nasze wady narodowe, niejako nam wrodzone, które już dzieci przynoszą z sobą do szkoły, czem utrudniają niezmiernie pracą wychowawczą nauczającym. Referentka w dłuższym wywodzie wskazywała dalej środki, za pomocą których należy owe wady wykorzeniać — i to przedewszystkiem z serc młodocianych polskich, które w przyszłości stanowić mają dzielne i w niczem nie zachwiane społeczeństwo polskie.

W dyskusyi zabierali głos: pp. prof. Calliev, Robak, Spławińska, Silberstein, Śleczkowska, Łowicki etc. Po skończonej dyskusyi zaprosiła przewodnicząca obecnych do dalszego zapisywania się na członków „Komitetu rozrywek dla dzieci“ i oznajmiła, że posiedzenie tego komitetu odbędzie się w najbliższą środę tj. 12 b. m. o godz. 5 i pół po południu w kancelaryi szkoły wydziałowej im. Mickiewicza (Studencka 13).

Następna pogadanka odbędzie się w niedzielę dnia 16 lutego. — Referentką będzie znana artystka-malarka oraz działaczka na polu wychowania narodowego p. Wolińska.

O zamordowanie teścia. We wtorek w południe zakończyła się rozprawa przeciw 49-letniemu Franciszkowi Kryzie z Pleszowa, który stanął w poniedziałek przed sądem przysięgłych oskarżony o zamordowanie swego teścia Sebastyana Góreckiego. Dwudniowa rozprawa wykazała, że morderstwo zostało spełnione rozmyślnie i w sposób niesłychany, wobec czego trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Kryzę na karę śmierci. Obrońca zasądzonego adw. dr Gryziecki zgłosił odwołanie od wysokiego wymiaru kary.

Ogień kominowy wybuchł w poniedziałek w południe w domu pod l. 7 przy placu Matejki, gdzie od rozgrzanego pieca zajęła się belka w suficie, który potem cały zaczął płonąć. Przybyły na miejsce III. pluton straży pożarnej, ogień wkrótce ugasił; szkody nie ma żadnej.

Usiłowane samobójstwo. Katarzyna G., 28-letnia służąca w domu nr. 7 przy ulicy Kapucyńskiej, zażyła w zamiarze samobójczym zgęszczonego kwasu solnego. Wezwane pogotowie ratunkowe zastosowało zaraz odpowiednie antydotum, poczem przewiozło ją do kliniki chorób wewnętrznych. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Kradzież w sądzie. We wtorek rano doniósł policyi Ludwik Grünhaut, urzędnik prywatny ze Lwowa, że podczas rozprawy, kiedy był obecny na sali nr. 4 w sądzie pow. cywilnym, nieznany sprawca skradł mu czapkę z krymskich baranków wartości 36 kor.

Czuła małżonka. Onegdaj przybył na policyę stróż domu przy ul. Grodzkiej l. 20 niejaki Jan Zaporowski ze skargą na swą małżonkę Maryę, która uciekła od niego skradłszy mu 360 kor., jakie otrzymał przed dwoma tygodniami w spadku po matce. Zaporowska opuściwszy dom, zostawiła męża wraz z kilkorgiem dzieci i prawdopodobnie wyjechała z Krakowa w towarzystwie swego gacha St. Kręciaka, z którym oddawna utrzymywała stosunki miłosne. Za niewierną małżonką śledzi policya.

W sprawie Deutschera, który był obwiniony o drukowanie fałszywych losów rosyjskich, jak się dowiadujemy, władze sądowe zupełnie zaniechały śledztwa.

Zguba. We wtorek między godz. 11 a 12 w południe gospodarz z Łagiewnik Mateusz Wąs w przechodzie od Głównej trafiki w Rynku w ul. Sienną zgubił pugilares z 126 k. 48 h. Łaskawy znalazca po zgłoszeniu zguby na policyę otrzyma tam stosowne wynagrodzenie.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Cyd“, trag. w 5 akt. O. Corneille'a (pop.).
Czwartek: „Białe pawie“, kom. w 3 akt. T. Konczyńskiego.
Piątek: „Chmury“, kom Arystofanesa.
Sobota: „Mąż męczennik“, krot. w 3 akt. P. Vebera (nowość).
Niedziela godz. 3 popoł. „Betleem polskie“ Jasełka w 3 akt. L. Rydla.
Niedziela godz. 7 wiecz. „Mąż męczennik“.

Delegacye.

Wiedeń. Pełne posiedzenie delegacyi austryackiej zebrało się dzisiaj o godz. 12. Prezydent Fuchs poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu ks. Toskańskiemu oraz królowi i następcy tronu portugalskiemu, wyrażając przytem oburzenie z powodu tego czynu. Delegacya upoważniła prezydenta, aby prosił ministra spraw zagranicznych, iżby posłowi portugalskiemu zakomunikował tę manifestacyę żałobną. Delegacya rozpoczęła drugie czytanie etatu ministerstwa spraw zagranicznych. Po przemowie referenta Baquehema zabrał głos Klofacz, który rozpoczął przemowę po czesku, później zaś przemawiał po niemiecku.

Z prac parlamentarnych.

Wiedeń. Komisya budżetowa Izby posłów obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad działem podatków bezpośrednich. Pos. Sylwester domagał się reformy podatku domowo-czynszowego. W podobnym duchu przemawiał pos. Stoeckler, który nazwał podstawę systemu opodatkowania niesprawiedliwą.

Telegramy „Nowin“.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

Lwów. Pod przewodnictwem radcy dworu Adama Krechowieckiego odbyło się trzecie posiedzenie sekcyi obchodowej, komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Głównym tematem obrad była w pierwszym rzędzie sprawa przewiezienia zwłok poety do kraju. Sekretarz profesor dr Hahn podał do wiadomości obecnych, że prezydyum komitetu wystosowało pismo do prezydenta francuskiego gabinetu Clemenceau, w celu usunięcia trudności prawnych, na jakie przewiezienie zwłok napotyka. Pismo to podpisane przez prezydyum miasta, jakoteż prezydyum komitetu wręczy p. Clemenceau osoba uproszona przez komitet. Na ankietę krakowską w sprawie wyboru miejsca złożenia zwłok poety, postanowiła sekcya jednogłośnie odpowiedzieć, **że miejscem złożenia zwłok poety powinien być Wawel.** Zgodzono się też na to, że osobnych list składkowych w tym celu, komitet lwowski nie wyda. Kilka list komitetu krakowskiego rozdano między komitetowych i instytucye lwowskie. Drugim punktem obrad była sprawa pomnika. Po dłuższej ożywionej dyskusyi uchwalono wnieść podanie do namiestnictwa lwowskiego o pozwolenie zbierania składek na pomnik. Upoważniono nadto prezydyum do wydania odezwy zachęcającej społeczeństwo do składek na pomnik.

Ku czci Wyspiańskiego.

Lwów. Komisya artystyczna Towarzystwa wzajemnej pomocy polskich literatów i artystów donosi, że zapowiedziany niedawno Wieczór Wyspiańskiego dochodzi już do skutku i że w najbliższym czasie będzie mogła ogłosić szczegóły programu. — W dalszym ciągu urządzoną będzie wystawa dzieł Wyspiańskiego, na którą komitet krakowski obiecał przesłać obrazy znajdujące się obecnie na wystawie w Wiedniu. — Oprócz tego mnóstwo osób prywatnych, posiadających obrazy Wyspiańskiego, przyrzekło je nadesłać z całą gotowością na wystawę.

Hajdamacy w Koropcu.

Lwów. O zajściach w Koropcu otrzymała filia c. k. Biura korespondencyjnego następujące urzędowe doniesienie: Marko Kahaniec, wraz z innymi, pobił w ubiegły czwartek ciężko trzech przeciwników politycznych, co wywołało zbiegowisko i zaniepokojenie. Żandarmerya aresztowała głównych sprawców Hnatruka i Kahańca. Kahaniec stawiał opór. Tłum otoczył żandarmów, chcąc ich w ścisku rozbroić. Kahaniec pochwycił jedną ręką karabin jednego żandarma, zaś drugą ręką karabin drugiego żandarma. Wtedy otrzymał dwa lekkie pchnięcia bagnetem i trzecie śmiertelne. Pogrzeb odbył się w spokoju.

Podwyższenie płac oficerskich.

Budapeszt. Konferencya dra Wekerlego i Kossutha z prezydentem węgierskiej delegacyi Barabaszem w sprawie podwyższenia płac oficerskich nie wydała żadnego rezultatu. Sytuacya jest ciągle bardzo zaostrzona.

Wyroki śmierci w Warszawie.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na śmierć 16 anarchistów.

B. poseł do Dumy — terorystą?

Petersburg. Policya udaremniła zamierzony napad bandycki na kasę jednej z tutejszych władz, którego zamierzali dokonać bawiący w Wyborgu poseł do pierwszej Dumy Karniliew i kilku członków partyi socyalno-rewolucyjnej. Policya aresztowała w Petersburgu i Wyborgu 14 osób. U jednego z aresztowanych, który jest podoficerem żandarmeryi, znaleziono bomby, zaś u innego 12 klg. dynamitu.

Franco przerażony.

Paryż. B prezydent ministrów portugalskich Franco wyjechał w towarzystwie trzech detektywów pod nazwiskiem Ferreira z Marsylii do Genui.

Z Marokka.

Paryż. „Matin“ donosi z Tangeru, że wojska sultana Abdul Azisa wyruszyły z Rabat w kierunku Fezu.

Rozmaitości.

Ojciec mordercą syna. Okropny wypadek zaszedł we Wronkach w Wielkopolsce. Handlarz Oskar Radziewski, nie żyjący z żoną, wywabił swego 7-letniego synka ze szkoły i powiódł z sobą do lasu. Następnie obaj zniknęli bez śladu. Poszukiwaniom policyi udało się pojmać Radziewskiego; trupa chłopczyka znaleziono niedaleko Miały, zamordowanego. Ojciec przyznał się do zbrodni. Oświadczył, że sam chciał sobie życie odebrać, ale mu do tego zabrakło odwagi.

Piekielna propaganda. Warszawskie pisma donoszą: Od pewnego czasu banda nieponiów i rozłajdaczonych wyrostków uprawia systematyczne — i śmiemy przypuścić, planowe bezczeszczenie kościołów warszawskich. Niedzielami banda ta wchodzi raz do tej, raz do owej świątyni, miesza się z tłumem wiernych i intonuje pieśni narodowe — poczem wybucha najohydniejszemi bluźnierstwami przeciwko wierze naszej i Kościołowi. Propagandzie tej bezecnej należałoby raz przecie kres położyć.

Najazd chłopów na las. Do Lublina nadeszła wiadomość o niesłychanym najeździe na las kosobudzki, należący do ordynacyi zamoyskiej. Okoliczni włościanie w promieniu 8 wiorst, w liczbie około 2.000 ludzi, pod wpływem niewyśledzonej agitacyi, najechali w kilkaset furmanek na las i wycięli w pień przestrzeń około 25 morgów, poczem też ścięte drzewo uwieźli.

Wielka defraudacya. Dzienniki berlińskie donoszą, że właściciel tutejszej firmy bankowej i hipotecznej Zygmunt Friedberg zamknął swe biuro i uciekł do Londynu. Zobowiązania jego mają wynosić dwa miliony marek. Friedberg był wydawcą pisma „Doradca dla targu pieniężnego“.

Uniwersytet i politechnika w Warszawie. — Otwarcie uniwersytetu warszawskiego od września br. już ostatecznie postanowiono. Otwarcie politechniki warszawskiej nie nastąpi w bieżącym roku, a to z powodu braku środków, bo wszystkie fundusze politechniki przekazano instytutowi dońskiemu.

Groźba wojny rosyjsko-tureckiej. Alarmujące wieści z Tyflisu mają swe źródło we wzmocnionej akcyi Turcyi na północnej granicy Persyi. Turcya, korzystając z dezorganizacyi wojskowej Persyi, ostatnimi czasy zajęła nawet część terytorym spornego. Otóż traktat anglo-rosyjski zapewnia Rosyi północną Persyę, jako wchodzącą w sferę wpływów rosyjskich. W Rosyi w „Nowoje Wremia“ osławiony Mienszykow alarmuje opinię niebezpieczeństwem wojny z Turcyą, ale czyni to w interesie reakcyi.

Nieszczęśliwe stare panny. W miejscowości Plainfield w Stanach Zjednoczonych, już od 14-tu miesięcy nie było żadnego ślubu, skutkiem czego liczba starych panien wzrasta w zastraszający sposób. Z tego powodu sto panien urządziło pochód demonstracyjny po ulicach miasta, niosąc chorągwie z napisami następującymi: „O Boże, daj mi męża!“, „Będę ci przyszywała guziki!“, „Byłam niegdyś młoda!“, „Wpadłeś mi w oko!“, „Pozwól mi zacerować twoje skarpetki!“, „Zapytaj się ojca!“, „To jest nie do wytrzymania!“. Prócz tej procesyi szła osobno dziewka z chorągiewką, na której widniał napis: „Ja nie należę do tej gawiedzi!“

Na około świata w 3 godzinach i 23 minutach. Interesujące doświadczenie telegraficzne urządziła redakcya wielkiego dziennika w Kopenhadze „Politiken“, aby poznać szybkość rozmaitych linii telegraficznych, wysłała do siebie dwie depesze o tej samej porze, jedną na wschód przez Szangaj-Nowy Jork-Londyn, drugą na zachód przez Londyn-Nowy Jork-Szangaj.

Najpierw nadeszła depesza przez wschodnią linię wysłana i wróciła do Kopenhagi po 3 godzinach i 23 minutach. Poszczególne towarzystwa telegraficzne nie wiedziały nic o eksperymencie, tak, że nie przedsięwzięto żadnych wyjątkowych zarządzeń. Depesza w czasie swej „podróży naokoło świata“ była ośm razy przetelegrafowywaną.

Okręt bez opału. Do portu w Filadelfii zawinął parowiec angielski „Matka“, który z portu w Hiszpanii płynął przez 36 dni. Z powodu wielkiej burzy spalono na okręcie cały zapas węgla, a ponieważ okręt znajdował się jeszcze bardzo daleko od brzegów Ameryki, kapitan nakazał spalić wszystko drzewo z okrętu, aby tylko dokończyć podróży. Pod kotłami parowca palono drzewem, zrywanem z pokładu przez 26 godzin i szczęśliwie przebyto burzę.

Obce ciała w organizmie ludzkim. W wiedeńskiem piśmie medycznem wylicza dr Wittner obce ciała, które znajdował w ciągu długoletniej praktyki u swych pacyentów. Z ran na głowie wydobywał błoto, włosy, odłamki kości, kawałki chleba itd. Obce ciała w uchu należą do codziennych zjawisk. Zwłaszcza dzieci lubią sobie wsadzać do ucha pestki, gałki szklane, ziarnka grochu i inne podobne rzeczy. Do ciał obcych należą też stwardniałe części woskowiny w uszach. Przedmioty te wywołują w uchu bolesne zapalenia. Raz wyjął autor pewnemu handlarzowi z ucha zapałkę, którą tenże zapomniał.

Również częstemi są obce ciała w oku. Robotnicy kamieniarscy, dalej metalowcy doznają często obrażeń oka, mimo szkieł ochronnych. W przewodach nosowych swych pacyentów znalazł dr Wittner harnadle, w krtani ości rybie, kostki, monety. U pewnego tapicera znalazł w krtani kilka gwoździ. Tapicer ten miał zwyczaj podczas roboty trzymać w ustach gwoździe. Raz, podczas rozmowy niebacznie je połknął.

Nie poszła.

— Ażebyś wiedział, że ani godziny dłużej żyć z tobą nie chcę!

— Ależ Anulko... przecież możesz mi ten raz wybaczyć!...

— Nie! nie! Nie zasługujesz na to! Idę w tej chwili i nie wrócę więcej.

— Anulko!

— Nie!... Idę i ręczę ci, że mnie nie znajdziesz!

— Ba!... to ja sobie poradzę!

Siadł do biurka i pisze:

„Ogłoszenie do dzienników“. Dnia 8 grudnia r. b. wydaliła się z domu moja żona. Ma lat 45, jedno ramię nieznacznie wyższe, włosy farbowane, zęby u góry wprawiane, brodawkę dużą na nosie i dwie małe na brodzie. Ubrana była w wypłowiałą niemodną pelerynę, w kapelusz bez gustu, który nosi z pretensyą na bakier; buciki od miesiąca nie czyszczone i pończochy czarne z dziurami w piętach. Spódnica biała brudna“...

Łzy spływały mu z oczów. Ona ciekawa, zajrzała mu przez ramię, czytając... i pac... jeden policzek!... pac drugi — aż mu pióro z ręki wyleciało!...

Porwała zapisaną ćwiartkę papieru, a drąc ją w drobne strzępy, zawołała z pasyą:

— Nie! ty pójdziesz... a ja zostanę! Tak! na złość zostanę.

On chwycił się jedną ręką za policzek, drugą porwał kapelusz — rzucił bolesne spojrzenie na ten swój dom tak mu drogi — w drzwiach odwrócił się jeszcze raz, zamknął cicho drzwi za sobą — i poszedł do baru na piwo.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:

Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, zimno, pogoda równomiernie się utrzymująca.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Należne mi 13 kor. od p. Józefa Ciołkosza c. k. nadstrażnika skarbowego w Sierosławicach koło Bochni i przeprowadzone przez c. k. Dyrekcyę skarbu do odebrania przekazuję do odbioru Zakładowi wychowawczemu imienia pani Żurowskiej.

Władysław Fiołek.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Starszy mężczyzna, pragnący wyżywić rodzinę poszukuje zajęcia jako odźwierny lub coś podobnego. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin". 205

Ucznia poszukuje do praktyki dekoracyjno-malarskiej Karol Orlecki, Kraków, Garbarska l. 12. 216

Poszukuję osoby z łagodnem usposobieniem do osoby chorej, umiejącej białe szycie i krawieczyznę ze skromnemi wymaganiami. Wiadomość ul. Topolowa l. 8, II p. drzwi na prawo między godz. 3—4, B. Szlizowa. 218

Mężczyzna inteligentny, w sile wieku, miłej powierzchowności szuka znajomości z odpowiednią damą w celu towarzyskim. Zgłoszenia do 20 lutego włącznie. Adres: Kraków, Giewont 50 poste-restante główna poczta. 219

Do sprzedania.

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.
Wiadomość: w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek główny l. 8 I p.

Kamienica I piętrowa z oficyną jest do sprzedania w Dębnikach, kapitał potrzebny 12.000 kor. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 178

Sklep korzenny do sprzedania. F. Strzelecka, Kraków ul. Sienna Nr. 12. 207

Dom murowany I-piętrowy z dwoma frontami (20 ubikacyj), ze stajniami w Grzegórzkach przy korycie starej Wisły jest do sprzedania. Wiadomości udzieli p. Marek Mikołajska L. 14. 213

Parcela w Dębnikach blisko Rynku, 90 sążni do sprzedania po 10 złr. sążeń. Zgłoszenia pod „Parcela 10" w Administracyi „Nowin". 215

Do litościwej Publiczności!
Były majster szewski, T. Baranowski, złożony od kilkunastu lat ciężką chorobą öcz, musiał zaprzestać pracować w swoim zawodzie i aby utrzymać liczną rodzinę zmuszony był roznosić krakowskie dzienniki prenumeratorom. Dziś kiedy już prawie całkiem oclemniał i nawet w ten sposób zapracować nie może zwraca się z prośbą do Szan. PT. Publiczności o jakiekolwiek wsparcie. Prośbę tę gorąco popieramy znając T. Baranowskiego i wiedząc o jego zupełnej niemożności do pracy. Łaskawe datki nadsyłać należy do Administracyi „Nowin".

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie.